

Ojczyźnie naszej potrzebne są Wasze gorące serca ofiarność i patriotyzm

Fragmenty przemówienia Aleksandra Zawadzkiego podczas pobytu w Poznaniu
na uroczystej akademii z okazji 38-rocznicy Powstania Wielkopolskiego
(27 grudnia 1956)

Pragnę na wstępie złożyć Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim mieszkańcom województwa, wszystkim b. powstańcom, gorące i serdeczne pozdrowienia w 38 rocznicę Powstania Wielkopolskiego, powstania, które w decydującym stopniu przyczyniło się do wyzwolenia spod przemożnego, wiekowego zaboru pruskiego jednej z najbardziej polskich ziem, kolebkę naszej Ojczyzny — Wielkopolski.

To tu właśnie, na Waszej ziemi, znajdują się najstarsze stolice narodu polskiego. Ta ziemia wielokrotnie w historii zraszała się obficie krwią najlepszych synów narodu polskiego.

(...) W roku 1918 szybko narastały niepodległościowe dążenia wśród szerokich mas ludowych miast i wsi wielkopolskich, powstawały liczne organizacje i grupy zrywające się do walki zbrojnej.

(...) Czyż mógł lud Wielkopolski nie wykorzystać szansy historycznej dla swego wyzwolenia? Czyż mógł, mając pełne poczucie polskości swej ziemi, oczekiwać ze spokojem w niewoli, na decyzje konferencji pokojowej?

Nie mógł i nie czekał. Chwycił za broń i zwyciężył.

Tak więc również i w tym wypadku, jak wielokrotnie w historii, okazało się, że nosicielem prawdziwych uczuć patriotycznych, nieskrepowanych interesem klasowym, jest przede wszystkim lud pracujący. Naród nasz pamięta i będzie pamiętał, że lud Wielkopolski nie pociągnął za oportunistyczną i antynarodową politykę, lecz wybrał słuszną drogę powstania, zbrojnego wyzwolenia swych ziem spod okupacji najeźdźców.

(...) W Polsce przedwzrostowej nie oceniono należycie ofiarności, patriotyzmu i zasług powstańców wielkopolskich. Rządy sanacyjne krzywo patrzyły na fakt, że organa kierownicze powstania nie były obsadzone przez pilsudczyków, endecy zaś przywódcy nie zapominali, że powstanie faktycznie wybuchło i rozwijało się wbrew ugodowej ich polityce. Woleli przemilczeć

fakt, iż traktowali z ufnością nie tylko obietnice mocarstw imperialistycznych, dotyczące Wielkopolski, ale i takie same obietnice, czynione na temat Gdańska, Warmii i Mazur. To zaś, że prawdziwym motorem wydarzeń w Wielkopolsce, powodem do dumy całego narodu polskiego był żywy, nieskażony politykierskimi gierkami patriotyzm ludu wielkopolskiego — to, oczywiście, nie mogło być wydobywane i popularyzowane przez kierownicze sfery Polski przedwzrostowej.

(...) Wszyscy odczuwamy, że nie dla wspominek obchodzimy tak uroczyste 38 rocznice Powstania Wielkopolskiego. Tegorocznym obchodem tej rocznicy uroczyste stwierdzamy, że Powstanie Wielkopolskie zalicza się do chlubnych tradycji walk ludu polskiego o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Trzeba, abyśmy umieli na dziś i na jutro czerpać nauki z doświadczeń historii. Dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba nam odwołać się do patriotycznych uczuć i patriotycznych tradycji naszego narodu. Wielkopolska jest dzielnicą, która odgrywa doniosłą rolę w naszej gospodarce narodowej. W Poznaniu i w innych miastach wielkopolskich pracują dziś nowoczesne zakłady przemysłowe. Równocześnie zaś Wielkopolska posiada najwyższą w kraju kulturę rolną, jest najbogatszym spichlerzem Polski Ludowej.

(...) Powiem wprost: jest dziś sprawą wielkiej gospodarczej i moralno-politycznej wagi, by województwo poznańskie — jego klasa robotnicza, chłopstwo, inteligencja, dorosła młodzież — stały niezłomnie w pierwszych szeregach tych pozytywnych i twórczych sił społecznych Polski Ludowej, które w ciągu 12 ubiegłych lat wydzignęły ją z ruin i nędzy powojennej, na których partia i władza ludowa oparła się w walce z narosłym złem i błędami przeszłości, tych sił społecznych, które jedynie powołane są w naszym ustroju ludowo-demokratycznym do podjęcia nowego heroicznego wysiłku o realizację za-

dań, istotnym celem, których jest dalszy, odczuwalny wzrost stopy życiowej najszerzych mas pracujących, dalsze umocnienie sił naszego państwa, jego miejsca i roli w świecie.

Niech Wam na tej drodze, drodzy Towarzysze i Obywatele, sprzyja Wasza przysłowiowa wielkopolska solidność i gospodarność, Wasz znany całemu narodowi patriotyzm, Wasze poczucie praworządności.

(...) Trzeba, aby całe społeczeństwo wielkopolskie, robotnicy i chłopcy, rzemieślnicy i inteligencja, wszyscy mieszkańcy Wielkopolski, jeszcze pełniej i jeszcze goręcej włączyli się w pracę nad przebudową naszej Ojczyzny w silne i kwitnące, praworządne państwo socjalistyczne.

Niech w pierwszych szeregach pracowników i bojowników tej sprawy staną ofiarnie i niezachwianie powstańcy wielkopolscy.

Ojczyźnie naszej potrzebne są Wasze gorące serca, potrzebna jest Wasza niezłomna wola, potrzebna jest Wasza ofiarność i Wasz patriotyzm.

Olgiard Błażewicz

Jak wydać miliard złotych

Nad planami rozwoju
poznajskiej nauki

Wyscigowi wielkich przemysłów towarzyszy dziś na całym świecie wyscig w kształceniu fachowców i rozwijaniu kadry naukowej. Plany perspektywiczne rozwoju polskiej nauki i szkolnictwa wyższego uchwalone przed dwoma laty na XI Plenum KC partii wkraczają już w stadium realizacji. Przed szkołami wyższymi otwiera się nowy, wielki okres. Do ich bram zaczyna zbliżać się wysoki wyzór demograficzny. Jak na jego przyjęcie przygotowują się poznańskie wyższe uczelnie?

W oczekiwaniu wyżu

Uchwały XI Plenum KC PZPR zakładają wzrost kadry inteligencji z wyższym wykształceniem do 800 000 absolwentów w 1980 r. Dziś ludzi z dyplomami mamy niewiele ponad 350 000. W najbliższych 15 latach trzeba tę liczbę co najmniej podwoić. Jedną dziesiątą zadań przypadających na polskie szkolnictwo wyższe spaść musi — jak to wynika z prostego podziału arytmetycznego — na poznańskie środowisko naukowe.

Mamy obecnie w Poznaniu 12 000 studentów na studiach dziennych i blisko 7000 na zaocznych. W myśl opracowywanego właśnie planu perspektywicznego rozwoju poznańskich szkół wyższych już w 1970 r. liczba studentów powinna przekroczyć 33 000 (w tym 13 000 na studiach zaocznych), by w 1980 r. osiągnąć 54 000 (w tym 20 000 na studiach zaocznych). Słowem już za kilkanaście lat powinniśmy mieć w naszym mieście więcej studentów, niż przed stu wynosiła liczba jego mieszkańców.

Coraz częściej zbierają się rektory poznańskich wyższych uczelni, by wspólnie opracowywać plany rozwoju naszego środowiska naukowego. Dziś nie można już planować rozwoju jednej uczelni, nie wiążąc jej losów z pozostałymi. Kolegia rektorskie przypominają wielki sztab opracowujący wspólny plan generalnej ofensywy. Jego realizacja, tylko w części zależąca od ludzi nauki. W tej mianowicie, która mówi o potrzebach kadrowych uczelni. Specjaliści obliczyli już, ilu potrzeba będzie profesorów i asystentów

POGLĄDY
POLEMIKI
POSTULATY
tygodnia
DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Nr 147 9. VIII. 1964 Rok IV

Poglądowa
lekcja
naszych
sukcesów

Zbiłut Sęk

Z daleka widać tylko czerwień flag w szpalerze masztów, wyrastających nagle z morza zieleni. Później wylaniają się szczyty pawilonów, usianych na zboczach łagodnego wzgórza katowickiego Parku Kultury i Wypoczynku. Widok u wejścia zaskakuje nawet ludzi przywykłych do panoramy nowych kombinatów przemysłowych w sercu leśnej gęstwy lub w środku pól; bo też niezwykła to rzecz ujrzeć w takim otoczeniu, wznieśloną w krótkim czasie wystawę „Województwo katowickie w XX-leciu PRL”.

W alei flag i planów z herbami największych śląskich miast widać z daleka wymowny obelisk, którego symbolika towarzyszy cały czas refleksjom, nasuwającym się podczas zwiedzania wystawy, aleje zamykają trzy wysokie stalowe rury na tle dwóch ogromnych rzymskich dziesiątek, okolonnych nowoczesnym rusztowaniem, używanym dziś w budownictwie.

Wymowę tych symboli potwierdza na początku garść liczb o Śląsku z pobliskich planów:

Województwo katowickie stanowi 11 procent ludności kraju; 25 procent polskiego przemysłu; daje jedną czwartą globalnej produkcji Polski; zapewni 33 procent naszego eksportu, korzystając z 16 procent ogólnokrajowych nakładów inwestycyjnych!

ŚLĄSK WĘGLA, STALI I CHEMII

To jest właśnie Śląsk węgla — pierwszego naszego bogactwa. Śląsk stali, Śląsk wielkiej chemii — nowego, drugiego przemysłu narodowego. To tutaj właśnie — w kopalniach, hutach, fabrykach maszyn, kombinatach chemicznych, w bogatym przemysle lekkim — narodziła się nasza dzisiejsza potęga przemysłowa. Zgodnie z oczekiwaniami, w pryzmacie śląskich problemów i osiągnięć ujrzelśmy tam dowodnie sukcesy całego dwudziestolecia.

W 18 nowoczesnych szklano-betonowych pawilonach (których nie było tu jeszcze... trzy miesiące temu) zgromadzone 10 tysięcy eksponatów, prezentujących 3 tysiące śląskich wystawców. Właściwie określenie „wystawca” myli najzupełniej nieorientowanych, wystawca jest bowiem jeden — cała Polska, ukazana w soczewce problemów przemysłu, górnictwa i energetyki, rolnictwa i handlu, kultury, szkolnictwa i spraw socjalno-bytowych Śląska.

do „obsłużenia” kilkudziesięciu tysięcy studentów.

Posłużmy się tu przykładem Uniwersytetu. Ma on w tej chwili 116 samodzielnych pracowników nauki i 335 pomocniczych, w planie docelowym, za kilkanaście lat powinien mieć już 550 profesorów i docentów i ponad tysiąc adiunktów i asystentów. Podobnie jest na wszystkich uczelniach. Kadra samodzielnych pracowników nauki na Politechnice Poznańskiej ma wzrosnąć sześciokrotnie, a na Akademii Medycznej czterokrotnie. Realność przygotowania tak ogromnej kadry naukowej nie budzi jednak w środowisku poważniejszych obaw. Wysoka ranga naszej nauki i nowa pragmatyka studiów wyższych otwierająca możliwości szybkiego awansu wszystkim młodym pracownikom nauki wydaje się być wystarczającą rekompensatą powodzenia.

Problemem nr 1 poznańskich szkół wyższych są inwestycje. Sale wykładowe, laboratoria, pracownie, biblioteki i domy akademickie. Gdzie pomieścić te masy studenckie, gdy we wszystkich salach dydaktycznych jest już ciasno, gdy nauka wzorem fabryk odbywa się w nich na dwie lub nawet i trzy zmiany?

Potrzebne są miliardy

Poznańskie szkoły wyższe są od lat niedoinwestowane. Większość uczelni korzysta z przestarzałej bazy lokalowej, adaptowanej na cele

Oto przemysł maszynowy: obrabiarki i narzędzia, ciężkie maszyny budowlane i tabor kolejowy, tajemnicza aparatura. O ich walorach technicznych wiele powie specjalista, czy zagraniczny odbiorca. Nam więcej mówią wykresy i plany: produkcja śląskiego przemysłu maszynowego stanowiła przed wojną zaledwie 2,8 procent produkcji krajowej, dzisiaj prawie dziewięć razy więcej; eksport maszyn ze Śląska zwiększył się 25 razy. Na 250 kompletnych obiektów przemysłowych zbudowanych przez nas po wojnie za

granicą, 26 procent powstało w województwie katowickim. 1730 milionów ton węgla wydobyli górnicy w ciągu XX-lecia. Praca ich dała 21 miliardów złotych dewizowych w eksporcie, a w sumie — 76 mld. zł. Za te pieniądze budowaliśmy przemysł, nowe (11) kopalnie, mieszkania. Wydobywamy w tym roku 117 mln ton węgla kamiennego, (wobec 38,1 mln ton w 1939 r.) dzięki innym inwestycyjnym wyrzeczeniom, dzięki pracy tysięcy górników.

PORTRET XX-LECIA

Symbolicznym i syntetycznym portretem Śląska są wystawiane tam liczne maszyny i urządzenia przemysłowe, a obok nich — lodówki gotowe dokumentacje, garnki, telewizory i czajniki, dzieła sztuki ludowej i rak małych majsterklepków. A także problemy zilustrowane na planszach. Nie sposób przekazać tego portretu w szczegółach, kreśliło go bowiem w ciągu 20 lat codzienne życie w całej złożoności zjawisk i problemów. Ale podajmy kilka faktów.

Na przykład sprawy BHP. Poświęcono im cały pawilon, wypełniony sprzętem zabezpieczającym, począwszy od kosztownych zapór ogniowych dla kopalni, skończywszy na buciach higienicznych dla sprzedawczyń. Miara wagi, jaką od lat przykładają się do tych spraw, (nie tylko na Śląsku) niech będzie jedna tylko liczba — ponad 2 mln zł, wydatkowanych w Katowickim w roku ubiegłym na poprawę warunków BHP.

Mówi też za siebie liczba 11 tysięcy wniosków, zgłoszonych w ub. roku przez śląskich racjonalizatorów i uzyskana stąd oszczędność — ponad pół miliarda złotych. Prawie tyle samo pieniędzy wydano w XX-leciu na rozwój śląskich wyższych uczelni, które opuściło ponad 27 tysięcy

Dokończenie na str. 2



Aleksander Zawadzki, przewodniczący Rady Państwa PRL, wśród poznańskich harcerzy (1962 rok).

Fot. — K. Przychodzki

Dokończenie na str. 2

Jak wydać miliard złotych

Dokończenie ze str. 1

darze robót. Wydaje się, że koniecznością stanie się powstanie w Poznaniu specjalistycznego biura projektowanego dla opracowania wszystkich założeń projektowych tych inwestycji oraz skierowanie jednego z przedsiębiorstw budowlanych wyłącznie do wykonawstwa robót z funduszy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Nie wszystko da się tu rozwiązać w oparciu o projekty typowe, większość wielkich gmachów uczelnianych wymagać będzie założeń prototypowych. Muszą to być w dodatku projekty z wyobraźnią. Potrafimy już obliczyć liczbę studentów za lat kilkanaście, nie potrafimy jednak przewidzieć tempa rozwoju nauki i techniki. W gmachach zbudowanych w latach siedemdziesiątych musi znaleźć pomieszczenie aparatura naukowa lat

dziewięćdziesiątych i późniejszych. A wiemy przecież jak szybko starzeją się najsmielsze nawet projekty.

Poważne zadania czekają wreszcie na Kolegium Rectorskie. Rola jego będzie z każdym rokiem rosła. Rozwój nauki zakłada coraz ściślej integrację wszystkich jej dziedzin oraz zespolenia wysiłków wielu różnorodnych katedr, zakładów i całych uczelni. Ciało zarządzające poznańską nauką będzie musiało zapewne jeszcze raz przestudiować strukturę organizacyjną wszystkich uczelni, a być może nawet zmienić profil niejednej. Już obecnie szczególnie ważne staje się opracowanie planów tworzenia wielkich instytutów naukowych, wspólnych dla wszystkich kierunków studiów obejmujących zbliżone zakresy badań i prowadzących działalność dydaktyczną o podobnym zakresie tematycznym. Wydaje się, że w planach perspektywicznych poznańskiej nauki należy przewidzieć powstanie kilku takich instytutów. W pierwszej kolejności powinny zostać połączone katedry obsługujące wiele różnorodnych kierunków studiów, jak np. katedry: Matematyki, Fizyki, Chemii, Pedagogiki lub Filozofii.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Poglądowa lekcja naszych sukcesów

Dokończenie ze str. 1

absolwentów. Dzisiaj na tysiąc zatrudnionych, przemysł ma 120 inżynierów; przed wojną miał ich zaledwie 17. Trzy miliony książek w tamtejszych bibliotekach, 26 tysięcy łóżek w szpitalach, prawie dwa tysiące Brygad Pracy Socjalistycznej, 938 sklepów samoobsługowych, 536 szkół zawodowych... Mieszkają się fakty, zacierają wrażenia. W pamięci pozostają spostrzeżenia szczególnie uderzające.

Oto pawilon wielkiej chemii. Jest tam wszystko, od barwników do opon. Przykład włókien sztucznych daje najlepszą metrykę dla całej gałęzi polskiego przemysłu. Krótki jest to rodowód: produkcję jedwabiu wiskozowego zaczęliśmy w 1945 roku, stilonu — w roku pięćdziesiątym, elanę poznaliśmy na rynku trzy lata temu, anilana zaś, to tegoroczna nowalka. A stilon dla nas, to stara, powszednia rzecz, elana też wydaje się już obnoszona...

POCZĄTEK WIELKIEJ PRACY

Architekci terenów wystawowych pobudzają fantazję zwiedzających, każąc się domyślać w krepach, kopulastych pawilonach — niebiańskich talerzy latających, zaś w innych wielopłaszczyznowych wiatlach i dachach — baśniowych zamków szklanych i chatynek na kurzych stopkach. Inicjatorzy wystawy — wojewódzka instancja partyjna — pobudzają natomiast do myślenia. Jak oświadczył członek Biura Politycznego KC i I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Edward Gierek:

„wystawa powinna stać się poglądową lekcją dla wszystkich, którym drogi jest dorobek Polski Ludowej. Ma ona wykazać, że odpowiedzialne zadania uchwalone przez IV Zjazd partii, mają dobre i pewne podstawy w tym, co zrobiliśmy dotychczas, że znajdują na-

leżące poparcie w kadrach, które wychowaliśmy w ciągu dwudziestolecia.”

Wystawa spełnia całkowicie nie tylko to zadanie. Jak opowiada jeden z młodych przewodników, Jacek Szarycki, zwiedzających ciekawia nie tylko nowe lodówki czy telewizory, atrakcyjne zazwyczaj dla laików, co przede wszystkim własnie skomplikowane urządzenia, podkreślone w ekspozycji nowe rozwiązania techniczne, konstrukcyjne, czy nawet nie zakończone poszukiwania tych rozwiązań. Wśród zwiedzających przeważają więc specjaliści. Charakterystyczne jest tu spostrzeżenie konstruktora maszyn Stanisława Tatlika z Katowic — wśród licznych różnorodnych eksponatów znalazł wiele szczegółów gotowych rozwiązań konstrukcyjnych, technicznych, które zazwyczaj z niepotrzebnym móżdżem opracowuje samodzielnie każdy konstruktor.

Tak więc wystawa nie tylko propaguje nasz dorobek i uczy historii, nie tylko daje w ręce polityczne argumenty, ale podsuwa również doświadczenia innych.

Jest to również zamierzony praktyczny charakter tej ekspozycji. Wojewódzka organizacja partyjna postawiła za cel przedyskutowanie na tle wystawy np. ważnych problemów powiązania instytutów naukowych z przemysłem, nowoczesności w metodzie projektowania przemysłowego, określenie kierunków i form modernizacji przemysłu maszynowego itp. Uczynią to fachowcy podczas licznych spotkań, sympozjów.

Wystawa XX-lecia w Katowicach daje początek nowej wielkiej akcji na Śląsku w dziedzinie postępu technicznego, która rozpocznie się na dobre dopiero w listopadzie, po zamknięciu wystawy. Niezwykle to interesująca inicjatywa dla specjalistów z całego kraju.

ZBILUT SĘK

Na warsztacie twórczym prof. J. Chałasińskiego

Prof. Józef Chałasiński przygotowuje obecnie do druku II tom z serii „Młode pokolenie wsi polskiej” pt.: „Ziemie zachodnie w pamiętnikach młodego pokolenia wsi polskiej”. Pracuje też nad opracowaniem angielskim dotyczącym zmian, które nastąpiły w młodym pokoleniu wsi od okresu przedwojennego po dzień dzisiejszy.

— Piszę również obecnie książkę, która pokaże przejście od struktur plemiennych do struktur narodowych w krajach współczesnej Afryki — mówi prof. Chałasiński. — Poprzez badania tego tematu chciałbym zweryfikować teorie procesów historycznych w Europie i poza Europą. W Afryce tworzą się narodowe i ponadnarodowe formacje, industrializacja zaczyna się od prymitywu. Można tam też zaobserwować narodziny historiografii narodowej, literatury, pisma, a ponadto procesy przewyższania, nazwałbym to, europocentryzmu. Daje to możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu nasze poglądy w sprawie historycznego powstawania struktur narodowych są socjologicznie poprawne. Sądzę, że książka ta ukaże się w przyszłym roku. (PAP)

Jana Potockiego „KMPIK” z 18 stulecia

Kto i kiedy założył w Warszawie pierwszą publiczną czytelnię pism oraz książek naukowych? Było to w latach Sejmu Czteroletniego (1788—1792), a założycielem był Jan Potocki — literat, podróżnik, historyk, archeolog i etnograf, autor mało znanej u nas powieści „Rekopolis znaleziony w Saragossie”, która doczekała się obecnie adaptacji filmowej, realizowanej przez reżysera Wojciecha Hasa. Dowiadujemy się o tym z relacji niemieckiego pisarza — Inflanckiego Joachima Schulza (1762—1798), który odwiedził Polskę dwukrotnie — w r. 1791 i r. 1793, pozostawiając opis obu podróży w dziełach zatytułowanych „Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau”. Fragmenty książki przełożył i wydał w Dreźnie w r. 1870 I. J. Kraszewski.

Pisze więc Schulz, że „aby nauczyć ludzi czytać i przyjemność w czytaniu znajdować, wyżej wspomniany Jan Potocki urządził u siebie czytelnię dla wszystkich otwartą. Kazał wyporządzić trzy piękne, obszerne pokoje w bocznym skrzydle swego pałacu, opatrzył je w krzesła, stoły, potrzeby do pisania i mnóstwo krajowych i zagranicznych gazet i broszur. Dwóch jego ludzi zawsze stało w pogotowiu i można było z rana lub po obiedzie w pewnych godzinach jakiś czas tu spędzić”.

Pierwsza warszawska publiczna czytelnia książek, połączona z ich wypożyczaniem, powstała z inicjatywy znanego drukarza, księgarza i nakładcy polskiego Michała Groella w r. 1768. Czytelnia Potockiego, który również był właścicielem drukarni zwanej „Wolna”, zawierała przede wszystkim ówczesną prasę krajową i zagraniczną. Potocki, sam biorący żywy udział w działalności reformatorskiej Sejmu Czteroletniego, zabiegał o dostarczenie klientom głównie literatury politycznej francuskiej, a zwłaszcza dzieł Rousseau, Monteskiusza, Helwecjusza.

Pisze Schulz, iż „romanse, poezja i inne lekkie utwory francuskich pisarzy i księgarzów mało poszukiwane i poruszane w Warszawie wówczas były, gdyż nawet eleganci i kobiety porwane były prądem powszechnym, nosiły się z polityką i nową konstytucją w głowie, nie rozstając się z nią ani na chwilę. Na każdym papierku, którym kupcy towary obwiali, nawet na żrzątkach, które się po ulicy walały, czytać było można wszędzie „narod, konstytucja, obywatel”. Tak samo jak na francuskich brudnych papierach: „constitution, decret, commune, citoyen, guillotine, tyran itp.” (PAP)

Eugeniusz Paukszt

Spod polskich piór

Jak nigdy, wydawnictwa nasze w okresie letniej kanikuli nabrały w tym roku szczególnej wagi: jedna po drugiej ukazują się nowe, wartościowe, często od dawna oczekiwane pozycje.

Zacznijmy od nowej powieści Leśława Bartelskiego „Wodorosty” („Czytelnik”), stanowiącej odrębną całość, choć przez sylwetki niektórych bohaterów wiążącej się z poprzednimi pracami tego autora. Powieść to jak najbardziej chronologicznie współczesna, miejscem akcji jest Warszawa lat 60-tych, tłem zagadnienia obyczajowe. Ale, jak zawsze u Bartelskiego, istotnym motywem staje się także przeszłość okupacyjna, zwłaszcza zaś okresu Powstania Warszawskiego. Czas nie wszystko zmywa, niejedno, wyległe w ludziach wady, odżywa albo i dojrzewa dopiero dzisiaj. Książka pisana z dużą kulturą, odważna w problematyce, intrygująca w rozwoju dramatu.

Z realiami warszawskimi łączy się też nowa powieść Wandy Melcer („Czytelnik”), jak zazwyczaj u tej pisarki, pozostająca w kręgu zagadnień

obyczajowych i moralnych. I jak zawsze u Wandy Melcer, bohaterka jest kobietą, problem jej emancypacji nie zawodowej, społecznej tym razem, ale raczej obyczajowej — bunt przeciw pewnym regułom narzucanym przez ołoczenie, przeciw jakiejś osobliwej, znowie „środoniska”. „Kontury życia”, mimo pewnych dłużyzn, czyta się z zainteresowaniem, co jest w dużym stopniu umotywowane świetną znajomością realiów — to utwór naprawdę podparty z życia i dopiero zmodyfikowany literacko.

W PIW-owskiej serii „Ludzie żywi” oirzymaliśmy wariację na pracę Edmunda Jankowskiego „Eliza Orzeszkowa”. Autor należy do znawców twórczości i życia wielkiej pisarki. Stąd też jego praca jest sumienna i udokumentowana źródłowo relacją, wszędzie stykamy się z nowymi, często zaskakującymi opiniami Orzeszkowej o sobie samej, swych pracach czy zagadnieniach bardziej ogólnych. Listy, zapiski, świadectwa, korespondencja bliskich, fragmenty z drukowanych w ówczesnej prasie opinii, a wszystko to połączone dyskretnym, spokojnym komentarzem, sprawiają, iż sylwetka Orzeszkowej odżywa w nas pozbawiona balastu niejednej z legend, wypaczających arcydzieła te postaci.

Skoro jesteśmy przy sprawach literatury, poczesne miejsce należy się tutaj wydanemu przez PIW tomowi rozpraw i szkiców krytycznych Sta-

Armin Müller

Maska

Nie pokazałaś
twojego oblicza
mądra przyjaciółko

Jeszcze po północy
nosisz czarną maskę
Widziałem twoje włosy
brązowe jak wylupany kasztan
słyszałem twoje słowa
tvoj szczebiot

lecz
nie ujrzałem serca
nie dostrzegłem twarzy

Po północy ciągle nosisz
tvoją czarną maskę

przekł.

E. WACHOWIAKA

Armin Müller urodził się w 1928 roku na Dolnym Śląsku w rodzinie robotniczej. Poeta, prozaik, autor widowisk telewizyjnych i scenariuszy filmowego. W 1945 roku przybywa do Weimaru jako przesiedleńca, gdzie rozpoczyna pracę dziennikarską. Od 1953 do 1957 jest członkiem Światowej Rady Młodzieży Demokratycznej. Podróżuje po Polsce, Rumunię, Bułgarię, Austrię, CSRR, ZSRR, Chinach Lud., Korei. Za swoją działalność i twórczość odznaczony medalem Ericha Weinerta. W 1961 roku otrzymuje nagrodę im. H. Heinego. Pisze słowa masowych pieśni młodzieżowych związanych ze Światowymi Festiwalami Młodzieży i Studentów. Jego antyatomowy poemat pt. „Zjadłem tuńczyka” publikowany u nas w maju 1959 roku w „Tygodniku Zachodnim” przynosi mu międzynarodową nagrodę poetycką pisma „Młodzież świata” (Budapeszt). Wydaje tomiki wierszy „Halo, Bruder aus Krakau”, „Schwarze Asche — weisse Vögel”. Jest autorem kilku powieści i poematów „Poem Neunundfünfzig” („Twaz moja otwarta jest wiatrem”).

W 1963 roku w wyniku podróży po Polsce publikuje Armin Müller tom reportaży o naszym kraju pt. „Sommerliche Reise ins Nachbarland”.

niśława Pigonia, połączonych tytułami: „Mile życia drobiazgi — Pokłosie”. Jak zawsze, wielka wnikliwość i drobiazgowość sumienności autora sprawiają, iż z zainteresowaniem hasamy razem z nim po całej niemal naszej literaturze, bo od Bielskiego poczynając, a na Słaffie kończąc.

„Ossolineum” opublikowało w maleńkim tomie „Myśli” Ludwika Hirszfelda, wybitnego naszego naukowca, a zarazem pisarza, zmarłego przed dziesięciu laty. Wybór aforyzmów, bardzo trafnych, błyskotliwych, głębokich intelektualnie, niekiedy niesłychanie dowcipnych a i zjadliwych, jest lektura, dająca wiele satysfakcji, ale lektura, która należy dawkować, mimo że tomik jest bardzo maleńki.

Ostatnia ciekawostka wydawnicza na dzisiaj: „Płyn, łajbo moja” Władysława Machajki, świetnie, z pasją, ze wslawkami beletrystycznymi napisane reportaże z rejsu autora na Daleki Wschód. Statek, marynarze, ich dzień dzisiejszy i dawne wspomnienia, a obok malunek krajów mijanych i portów, do których się zjawia, ciekawe impresje obyczajowe, folklorystyczne i społeczne — to część tylko zagadnień i problemów, o których pisze z błyskotliwym zaangażowaniem ten pisarz, mający tytuł przyjaciół wśród czytelników, choć znacznie mniej wśród krytyków.

Z książką na ty

Przeglądamy Prasę

O DOBRY START W „PIĘCIOLATKĘ JAKOŚCI”

O powodzeniu w realizacji przyszłego planu pięcioletniego, którego podstawowe wytyczne określił IV Zjazd PZPR, w dużej mierze zadecydują wyniki roku bieżącego i przyszłego. Dlatego też publiczność szczególnie wiele uwagi poświęca najbliższemu zadaniom gospodarczym. Tadeusz Walkowski na łamach „Tygodnika Demokratycznego” zajmuje się problemem jakości wyrobów naszego przemysłu. W wielu branżach mamy ustalona, światowa marka, np. w produkcji kompleksnych urządzeń dla cukrowni, stątków pełnomorskich, silników okrętowych. Wiele jednak wyrobów wykonuje się niedokładnie, czasami nieślarnie:

„Skutki są dla każdego chyba jasne — pisze autor. — Bo jeśli — dla przykładu — część przekazywanych na rynek wewnętrzny, opon krajowych fabryk „dziera się” po 30 tys. km, zamiast po 60 tys. km — to oznacza to konieczność produkowania dwa razy większej ilości bębni. A zatem: dwa razy większe zużycie deflacyjnych surowców, w tym kauczuku, kordów itp.; dwa razy większa normalnie obciążana robocizna; podwójne (choć przecież niezbędne) obciążenie maszyn... W tym i w wielu

innych przypadkach zwiększenie trwałości wyrobu równałoby się podniesieniu ilościowego produkcji przy ogromnych oszczędnościach materiałowych, finansowych i pracy ludzkiej.”

To samo dotyczy innych wyrobów np. maszyn, przedmiotów trwałego użytku. Stąd zadaniem pierwszoplanowym jest powszechne polepszenie jakości naszej produkcji tak, by następna 5-latka stała się „5-latką jakości”. Na to pracować musimy już dzisiaj.

NIE MOTOCYKLE LECZ MOPEDY!

Tygodnik „Motor” w artykule mgr. inż. Eugeniusza Budnego zajmuje się sytuacją na światowym rynku pojazdów jednośladowych. Oto w ubiegłym roku w 7 najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, aż 61 proc. spośród pojazdów jednośladowych stanowiły mopedy. Autor stwierdza, że podstawowym pojazdem jednośladowym świata jest już moped 50 cm³ i że ma on przed sobą dalszą perspektywę rozwoju. Dzieje się tak dlatego, że mopedy są tanie w zakupie i w eksploatacji, są lekkie, a ich użytkownicy w większości krajów, nie potrzebują posiadać prawa jazdy, płać podatku drogowego, nosić kasłków. Oczywiście współczesny moped, o którym mowa, jest zwykłym pojazdem dwumiejscowym, zaopatrzonym w osłony na nogi, przednią szybę oraz całkowicie zastąpiony silnik z 4—5 biegową skrzynką biegów. Autor uważa, że do tych tendencji na światowym rynku powinien dostosować się także nasz przemysł motoryzacyjny. Tylko bowiem wówczas będzie mógł wykonać uchwałę

IV Zjazdu PZPR, nakładającą m. in. trudny obowiązek zwiększenia eksportu pojazdów jednośladowych.

SOCJALIZM ALGIERSKI

Doktrynę algierskiego socjalizmu w ramach cyklu prezentowanego przez „Politykę” przedstawia Michał Radgowski, omawiając układ klasowy w tym kraju, przesłanki ideologiczne socjalizmu algierskiego, stosunek tego socjalizmu do islamu oraz rolę państwa i partii. Socjalizm algierski — jak pisze autor — budowany jest w niezmiernie trudnych warunkach: zniszczenia wojenne i związana z nimi dezorganizacja ekonomii, bezrobocie i bieda, nacisk sił neokolonialistycznych i zaostrzająca się walka wewnętrzna.

„Jego wyniki — czytamy — są niezmiernie doniosłe dla Afryki; w wypadku powodzenia, droga algierska może stać się wzorcem. Socjalizm algierski bniży szacunek swą autentycznością, swym powiązaniem z historią kraju, dziejami rewolucji, swym rzeczowym, antydogmatycznym nastawieniem, troską o stworzenie nowoczesnej ekonomicznie efektywnej struktury, ale i humanistycznych w wyrazie stosunków między ludźmi.”

CZY REWOLUCJA WIDZIANA Z ZEWNĄTRZ?

„Gdyby w stosunku do literatury współczesnej, związanej tematycznie z polską rewolucją i „latami pierwszymi”, zastosować podział według czasu i miejsca akcji, okazałoby się, że szufladka „lubijskie lato i jesień”, byłaby niemal pusta. Tak jest, że akcja w większości utworów toczy się

albo przedtem, zanim się stało, albo potem — pisze Zbigniew Safjan na łamach „Kultury”.

Formułując uwagi na ten temat, autor stwierdza, iż omijanie „przełomowych miesięcy” nie jest przypadkowe; wiąże się w jakimś stopniu z metodą traktowania problematyki „lat pierwszych”. „Rewolucja, widziana „przedtem”, jest z natury rzeczy celem, dającym się określić — czytamy — za pośrednictwem pewnej ilości mniej lub bardziej jednoznacznych haseł, Oglądana „potem”, jest już zjawiskiem danym, gotowym, również w swych zasadniczych kształtach jednoznaczny. Kluczem otwierającym problematykę „lat pierwszych”, jeśli zakładamy takie widzenie rewolucji, będzie nie pytanie: „jak się stawała”, ale konflikt, wynikający z zetknięcia tego, co z sobą niesie (już jednoznacznie, gotowego) z ludźmi, którzy jej nie tworzyli.”

Safjan dochodzi do wniosku, że mamy tylko bardzo nieliczne utwory (zalicza do nich „Pasierbów” Putramenta), których bohaterowie reprezentują sobą i swoim losem określony fragment historii.

„Głos Nauczycielski” w artykule „Krystyna Rogalskiej, ustosunkowuje się do dyskusji prasowej (w ub. roku także na łamach „Głosu Wielkopolskiego”) na temat egzaminów dojrzałości w artykule pod wymownym tytułem „Matura dojrzała do reformy”; „Polityka” w cyklu „Polska siedemnastka”, prezentuje województwo olsztyńskie, a Zygmunt Szełega zamieszcza drugi artykuł na temat warszawskiej afery miesnej, tym razem pt. „Miejsce — bohaterowie afery”. „Motor” w artykule Bogusława Koperskiego chwali wielkopolskie drogi — jak pisze — nowoczesne, szybkie i bezpieczne.

LEKTOR